Wojna z wojownikami: analiza kryzysu etosu armii amerykańskiej

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę kryzysu tożsamościowego w siłach zbrojnych USA, opartą na spostrzeżeniach Pete’a Hegsetha zawartych w książce „The War on Warriors”. Tekst bada, w jaki sposób wprowadzanie polityki DEI oraz krytycznej teorii rasy wpływa na obniżenie standardów fizycznych i merytokracji. Autor zwraca uwagę na problematyczne zasady użycia siły oraz biurokratyzację Pentagonu, która przedkłada poprawność polityczną nad skuteczność bojową. Analiza ukazuje proces przekształcania armii z formacji nastawionej na zwycięstwo w strukturę przypominającą korporację, co osłabia braterstwo broni i zniechęca tradycyjnych rekrutów. To kluczowe spojrzenie na wyzwania stojące przed współczesnym wojskiem w obliczu ideologicznych zmian.

This article provides a deep analysis of the identity crisis in the US Armed Forces, drawing on Pete Hegseth's insights from his book "The War on Warriors." The article examines how the implementation of DEI policies and critical race theory are lowering physical standards and meritocracy. The author highlights problematic use-of-force policies and the Pentagon's bureaucratization, which prioritizes political correctness over combat effectiveness. The analysis reveals the military's transformation from a victory-oriented force into a corporate-like structure, weakening brotherhood-in-arms and discouraging traditional recruits. This provides a crucial insight into the challenges facing the modern military in the face of ideological shifts.

Artykuł analizuje książkę Pete'a Hegsetha "The War on Warriors", która demaskuje proces osłabiania amerykańskiej armii poprzez implementację ideologii DEI (różnorodność, równość, inkluzywność) kosztem merytokracji i gotowości bojowej. Hegseth argumentuje, że priorytetowe traktowanie inkluzywności prowadzi do obniżania standardów, erozji zaufania i niebezpiecznego paraliżu decyzyjnego na polu walki. Autor tekstu rozwija tezy Hegsetha, analizując wpływ

polityki tożsamości, krytycznej teorii rasy, skomplikowanych zasad użycia siły (ROE) oraz braku odpowiedzialności wśród dowódców na morale i efektywność żołnierzy. Krytykuje odwrócenie priorytetów, gdzie inkluzywność staje się celem samym w sobie, a nie konsekwencją budowania skutecznej formacji. Podkreśla, że armia potrzebuje jasnego celu, merytokracji i silnego przywództwa, aby skutecznie bronić kraju, a nie wdrażać polityczne agendy.

SŁOWA KLUCZOWE

The War on Warriors | etosu armii amerykańskiej | polityka DEI | merytokracja wojskowa | Rules of Engagement | krytyczna teoria rasy | braterstwo broni | Pentagon | Pete Hegseth | skuteczność bojowa | zasady użycia siły | kryzys przywództwa | drzwi obrotowe | standardy fizyczne | gotowość bojowa

Wojna z wojownikami: ideologiczna czystka w armii

Najpierw usłyszysz szept: że wojsko ma być „bardziej gościnne", „bardziej reprezentatywne", a przede wszystkim „bardziej komfortowe w odbiorze" dla kamer w studiu telewizyjnym. Potem zauważysz, że regulaminy puchną od klauzul, a rozkazy tracą na treści. Na końcu zobaczysz chłopców, którzy przyszli po honor, a uczą się przepraszać za to, że w ogóle chcą być honorowi. Pete Hegseth, weteran i publicysta, postanowił nazwać ten proces po imieniu: „The War on Warriors" – wojna z wojownikami.

Tytuły jego rozdziałów brzmią jak salwa z karabinu i manifest polityczny w jednym: „Supporting DEI means soldiers DIE", „Men Need Purpose, Not Inclusion", „More Lethality, Less Lawyers" czy „The Laws of War, for Winners". To nie jest pusta retoryka; to precyzyjnie skonstruowana architektura sporu o sam sens armii w republice, która od dwóch dekad myli medialną autoprezentację z realną gotowością bojową. Hegseth nie rzuca słów na wiatr; jego diagnoza jest precyzyjnie obudowana argumentami, które w bibliografiach i tekstach krytycznych widać jak na dłoni.

Źródła tego kryzysu układają się w czytelny, niepokojący wzór. Kulturę celu zastąpiono kulturą identyfikacji; etos merytokracji, będący po prostu metodą statystycznej ochrony życia, zastąpiono mechaniczną logiką kwot. Reguły walki stały się zbiorem klauzul asekuracyjnych, którym żołnierz ma ufać bardziej niż własnemu instynktowi i latom morderczego wyszkolenia. Tytuły rozdziałów Hegsetha nie są więc ozdobą, lecz skrótem jego casus belli, zwięzłym oskarżeniem rzuconym w twarz systemowi.

Ideologia DEI: erozja gotowości bojowej i morale

„Supporting DEI means soldiers DIE” – „Wspieranie DEI oznacza, że żołnierze giną”. Ten brutalny paradoks, którym Pete Hegseth posługuje się z zimną premedytacją, to znacznie więcej niż gra akronimów. To ostrzeżenie, że polityka tożsamości, wlewana do koszar niczym ideologiczny płyn niezamarzający, koroduje to, co od zawsze stanowiło pancerz i spoiwo armii: merytokrację i braterstwo broni. W teorii DEI – różnorodność, równość i inkluzywność – jest wartością. W praktyce wojskowej staje się potencjalnym wyłomem w murze. Gdy w procesie szkolenia czy awansu pojawia się jakiekolwiek kryterium poza sprawnością, odwagą i zdolnością dowodzenia, cały system traci legitymację w oczach tych, którzy mają nim wygrywać wojny.

Armia nie jest bowiem uniwersytetem ani korporacją. Jej fundamentem jest absolutne zaufanie, że człowiek osłaniający mi plecy w okopie potrafi walczyć równie dobrze jak ja. Jeśli zaczynam podejrzewać, że znalazł się tam nie dzięki kompetencjom, lecz dzięki parytetom, moja gotowość do oddania za niego życia gwałtownie paruje. To nie są akademickie dywagacje. W 2021 roku sekretarz obrony Lloyd Austin zarządził przerwę operacyjną, całodniową przerwę w działaniach wszystkich jednostek, by szkolić żołnierzy z „wewnętrznego ekstremizmu”. Oficjalnie była to profilaktyka. Jednak dla wielu weteranów sygnał był jednoznaczny: Pentagon traktuje własnych ludzi jak potencjalne zagrożenie. A kiedy w miejsce braterstwa wkracza podejrzliwość, dyscyplina pęka.

„We are all green” – „wszyscy jesteśmy zieloni” – głosiło dawne motto amerykańskiej armii. Kolor munduru miał symbolicznie kasować wszelkie różnice etniczne, religijne czy kulturowe, tworząc nową, nadrzędną tożsamość żołnierza. Dziś w jego miejsce wsuwa się szczegółowy katalog tożsamości: czarny żołnierz, latynoska żołnierka, transpłciowy rekrut. Media przedstawiają to jako wzbogacenie. Dla dowódcy plutonu każdy taki dodatkowy podział to ryzyko erozji jedności. Nie chodzi o to, by armia była zamkniętą twierdzą, lecz o fundamentalne pytanie: co jest celem, a co środkiem? Hegseth przypomina o zasadzie nadrzędności celu. Inkluzywność w wojsku powinna być konsekwencją, a nie celem samym w sobie. Najpierw budujemy formację zdolną do śmiertelnej skuteczności, a dopiero potem dbamy o uhonorowanie różnorodności. Odwrócenie tej kolejności tworzy armię, która doskonale zarządza wszystkim, oprócz prowadzenia wojny.

Oczywiście, krytycy Hegsetha podnoszą argument, że różnorodność zwiększa zdolności adaptacyjne, bo odmienne doświadczenia życiowe dają szersze spojrzenie na problem. To prawda, ale w firmie technologicznej, niekoniecznie na polu walki. Czy w ogniu decyduje bogactwo perspektyw, czy raczej szybkość i dyscyplina? Clausewitz pisał, że „wojna jest domeną mgły i tarcia”. W tej mgle wygrywa nie ten, kto ma najbardziej zróżnicowany komitet doradczy, ale ten, kto ma najbardziej jednoznaczne, wyćwiczone odruchy. Do debaty wojskowej weszła również krytyczna teoria rasy, czyli CRT, której logika zakłada, że struktury społeczne opierają się na systemowym rasizmie. Jak jednak tropić go w instytucji, której ideałem

przez dekady było hasło „wszyscy jesteśmy zieloni”? Próba jednoczesnego pielęgnowania narracji o jedności i narracji o krzywdzie rozrywa spójność, narzucając żoł

Reguły ROE: paraliż skuteczności operacyjnej

Wszystko zaczyna się od trzech liter: ROE, czyli Rules of Engagement – zasady użycia siły. Brzmi to jak dokument prawniczy, lecz dla żołnierza na patrolu to szala, na której kładzie życie własne i cudze. Reguły te określają, kiedy wolno strzelić, w jakich okolicznościach otworzyć ogień i jak rozpoznać zagrożenie, które nie zawsze nosi mundur. Prawnik wojskowy powie, że są one niezbędne, by uniknąć chaosu. Dowódca plutonu doda, że to cienka granica między inicjatywą a paraliżem decyzyjnym.

Hegseth przywołuje anegdotę z Iraku, gdzie żołnierze mieli nie otwierać ognia do bojownika z granatnikiem RPG, dopóki ten nie podniesie wyrzutni i nie zacznie wyraźnie celować. To właśnie ROE w wersji biurokratycznej – idealne na salę konferencyjną, lecz samobójcze w ciasnym zaułku. Ówczesny dowódca odrzucił tę interpretację i wydał prosty rozkaz: reagujcie na każde dostrzeżone zagrożenie. W tej historii nie chodzi o brak prawa, lecz o fundamentalny brak proporcji między sterylną teorią a brutalnym rytmem pola walki.

Michael Walzer w „Wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych” przypominał, że „wojna jest piekłem, ale nawet w piekle istnieją zasady”. Te zasady, znane jako prawo konfliktów zbrojnych, dzielą się na jus ad bellum, czyli prawo do rozpoczęcia wojny, oraz jus in bello, czyli prawo dotyczące sposobu jej prowadzenia. Pierwsze dotyczy słusznego powodu i właściwego mandatu. Drugie wymaga rozróżniania cywilów od kombatantów oraz użycia środków proporcjonalnych do celu. W teorii brzmi to wzorcowo, lecz na ulicy w Kandaharze rozróżnienie między cywilem a bojownikiem bywa kwestią ułamków sekund i gestów tak subtelnych, że żadna ustawa za nimi nie nadąży.

Hegseth ostrzega, że Ameryka walczy z jedną ręką związaną za plecami, ponieważ jej przeciwnik nie przestrzega konwencji genewskich. Talibowie, Al-Kaida czy ISIS – żadna z tych formacji nie nosi mundurów, wykorzystują one dzieci jako żywe tarcze, a domy mieszkalne traktują jak magazyny amunicji. Rygorystyczne przestrzeganie konwencji w sytuacji, gdy wróg ich nie uznaje, tworzy asymetrię, którą łatwo opisać metaforą, lecz trudno przeżyć na patrolu. Dla Hegsetha to właśnie powód, dla którego Ameryka nie wygrała pełnoskalowej wojny od czasów II wojny światowej.

W lipcu 2023 roku administracja Bidena wprowadziła politykę „domniemania statusu cywilnego”, zgodnie z którą w strefach walk każda osoba ma być traktowana jako cywil, dopóki nie pojawią się niepodważalne dowody na jej wrogi status. Zwolennicy mówili o minimalizacji strat pobocznych i moralnej wyższości.

Krytycy odpowiadali, że zmusza się żołnierza do wahania, a wahanie oznacza śmierć. Spór nie jest akademicki – to różnica między odruchem a analizą w sytuacji, gdy przeciwnik strzela pierwszy.

„More Lethality, Less Lawyers" – hasło Hegsetha jest brutalne, ale obnaża logikę żołnierza, który czuje się jak prawnik z karabinem. Nie może on mieć poczucia, że za jego plecami stoi adwokat z kalkulatorem ryzyka politycznego. Prawnicy mają zabezpieczać ramy działań, ale to dowódca musi mieć swobodę decyzji. Clausewitz pisał, że „wojna nie ma własnej logiki, lecz własną gramatykę". Tą gramatyką są właśnie ROE. Jeśli zdania stają się tak zawiłe, że żołnierz nie pot

Merytokracja vs. polityka tożsamości: spór o awanse

„Merytokracja to jedyny parytet, jakiego potrzebujemy". Hasło Pete'a Hegsetha brzmi jak tęsknota za prostymi zasadami, lecz jego surowość kryje w sobie rewolucyjny ładunek. W świecie przesiąkniętym językiem inkluzywności i polityki tożsamości postulat selekcji opartej wyłącznie na wynikach jawi się niemal jako akt buntu. To powrót do logiki, która wydawała się oczywista, dopóki nie stała się kontrowersyjna.

Armia od zawsze była laboratorium merytokracji, bo wojna nie uznaje dobrych chęci. Od rzymskich legionów, gdzie awans zdobywało się latami służby i bliznami, a nie drzewem genealogicznym, po pruską zasadę Auftragstaktik, czyli doktrynę dającą oficerom swobodę w realizacji celów, która premiowała inicjatywę najzdolniejszych. Historia jest tu bezlitosnym sędzią: tam, gdzie merytokracja ustępuje nepotyzmowi czy ideologii, armia degeneruje się szybciej niż reszta społeczeństwa. Carska Rosja z czasów wojny krymskiej czy upadek Francji w 1940 roku to nie przypadek, lecz skutek. Armia, która stawia na protekcję, po prostu przegrywa.

Amerykański etos wojskowy długo opierał się na tej żelaznej zasadzie. West Point i Annapolis miały być kuźniami elit, gdzie syn farmera z Nebraski stawał w szranki z synem senatora z Massachusetts na równych zasadach. Na torze przeszkód nie liczyło się to, kim jesteś, lecz to, ile razy podciągniesz się na drążku. Ten fundament zaczął pękać w ostatnich dekadach. Obniżano standardy testów fizycznych, by zwiększyć odsetek kobiet w jednostkach bojowych. Wprowadzano systemy awansów premiujące mniejszości, by statystyki w Excelu zgadzały się z politycznymi dyrektywami.

Hegseth stawia pytanie wprost: czy chcemy armii sprawiedliwej politycznie, czy skutecznej bojowo? Nie da się mieć obu tych rzeczy w pełnym wymiarze, bo są one w fundamentalnym konflikcie. Jeśli obniżasz standardy, by zwiększyć różnorodność, cenę płacisz nie w sondażach, lecz w śmiertelności na polu bitwy. W armii koszt błędnej decyzji nie jest abstrakcyjny – ma konkretny wymiar: liczbę trumien powracających na wojskowe lotniska.

Oczywiście krytycy zaraz podniosą argument, że czysta merytokracja to mit, bo zawsze istniały czynniki pozamerytoryczne: koneksje, tradycje elitarnych uczelni, polityczne plecy. Nawet jeśli to prawda, mit merytokracji był psychologicznie niezbędny. Dawał każdemu rekrutowi wiarę, że liczy się tylko jego wysiłek i talent. Zabicie tego mitu przez politykę parytetów sprawia, że młody żołnierz zaczyna kalkulować. Po co dawać z siebie wszystko, skoro wynik i tak nie jest jedynym kryterium?

Z perspektywy psychologii społecznej merytokracja jest formą „moralnego kontraktu". Żołnierz wie, że jeśli da z siebie maksimum, system go za to wynagrodzi awansem, zaufaniem i odpowiedzialnością. To motywuje znacznie silniej niż pieniądze. Gdy kontrakt zostaje złamany, gdy zasady stają się niejasne, armia zaczyna się sypać od środka, trawiona przez cynizm.

Wystarczy spojrzeć na kontrasty kulturowe. W izraelskiej armii selekcja do jednostek elitarnych, jak Sayeret Matkal, odbywa się poprzez bezwzględne testy fizyczne i psychiczne, podczas których nikt nie pyta o pochodzenie. W armii brytyjskiej SAS i Royal Marines utrzymują legendarną selekcję, którą prze

Afganistan: kryzys odpowiedzialności wyższej kadry

„Cowboys led by cowards" – „Kowboje prowadzeni przez tchórzy". Ten brutalny slogan, który Hegseth rzuca niczym granat w samo serce Pentagonu, nie jest przypadkową metaforą. To precyzyjna diagnoza systemu, w którym szeregowcy i podoficerowie giną na patrolach, podczas gdy generałowie kalkulują, czy dana decyzja przyspieszy, czy też opóźni objęcie przez nich miejsca w radzie nadzorczej przemysłowego giganta. To rozdźwięk między krwią na piaskach Afganistanu a chłodną arytmetyką kariery w Waszyngtonie.

W klasycznej amerykańskiej tradycji wojskowej generał był uosobieniem absolutnej odpowiedzialności. George C. Marshall w czasie II wojny światowej wiedział, że każda jego decyzja waży na losach całego kontynentu. Dwight Eisenhower, na wypadek klęski lądowania w Normandii, napisał do szuflady przemówienie, w którym całą winę brał na siebie. „Jeśli zawiodę, wina jest wyłącznie moja" – tak brzmiała jego odpowiedź na każdą potencjalną krytykę. Tego rodzaju gest jest dzisiaj w Pentagonie rzadkością graniczącą z cudem.

Hegseth argumentuje, że wojna w Afganistanie stała się największym testem dla współczesnego przywództwa. Dwadzieścia lat obecności, biliony dolarów, tysiące ofiar i ostateczna kapitulacja w chaosie, której symbolem stały się desperackie ucieczki z lotniska w Kabulu w 2021 roku. Kto z generałów podał się do dymisji? Kto stanął przed swoimi żołnierzami i powiedział: „to moja odpowiedzialność"? Odpowiedź jest krótka i bolesna: nikt. Zamiast tego ci sami dowódcy kilka miesięcy później znaleźli intratne posady w prywatnych firmach zbrojeniowych, które przez lata karmiły się wojennymi kontraktami.

Zjawisko to zyskało miano „drzwi obrotowych”, czyli płynnego przejścia z generalskiego munduru do korporacyjnego garnituru, z dowództwa polowego do rady nadzorczej Lockheed Martina czy Raytheona. Oficjalnie jest to naturalna ścieżka kariery dla doświadczonych wojskowych. W praktyce jednak stanowi to sygnał, że motywacją dowódców coraz częściej stają się polityka i pieniądze, a nie lojalność wobec podwładnych. To system, w którym porażka na polu bitwy może być wstępem do sukcesu w biznesie.

Slogan „kowboje prowadzeni przez tchórzy” boli tak dotkliwie, ponieważ ci kowboje – młodzi, odważni, przesiąknięci etosem wojownika – oddają życie w walce, podczas gdy tchórzostwo ich dowódców objawia się nie w polu, lecz w klimatyzowanych salach konferencyjnych. To tchórzostwo polegające na unikaniu ryzyka politycznego, na pisaniu rozkazów w taki sposób, by nikt nie mógł postawić im zarzutów. To tchórzostwo zamiatania pod dywan strategicznych błędów, dopóki media nie pokażą obrazów, których nie da się już wymazać z publicznej świadomości.

Hegseth postuluje radykalne rozwiązanie: czystkę w dowództwie, odejście całych pokoleń generałów, którzy wyrośli w atmosferze biurokracji i awansu przez polityczną poprawność, a nie przez realne wyniki. To wezwanie odwołuje się do znanej w historii wojskowości praktyki: w czasie kryzysu prawdziwy wódz usuwa kadry, które zawodzą. Lincoln w czasie wojny secesyjnej wymienił kilku głównodowodzących, zanim w osobie Granta znalazł człowieka, który „walczył, by wygrać”. Roosevelt zadawał dowódcom trzy pytania: czy dany oficer jest lojalny, czy jest energiczny i czy potrafi wygrywać. Jeśli nie, natychmiast

Marketing Pentagonu: błędy wizerunkowe niszczą nabór

Kiedy Pete Hegseth rzuca hasło „Men Need Purpose, Not Inclusion” – „Mężczyźni potrzebują celu, nie inkluzji” – trafia w sam nerw wojskowej rekrutacji. Nie chodzi mu o programowe wykluczenie, lecz o właściwą hierarchię motywacji. W armii, której zadaniem są walka i zwycięstwo, nadrzędnym sensem nie jest dobre samopoczucie żołnierza, lecz powodzenie misji. Rekrut nie zakłada munduru, by „być sobą”, ale by stać się kimś, kto jest w stanie działać, gdy wszystko inne wokół się rozpada.

Wielkie kampanie rekrutacyjne Pentagonu z ostatnich lat zaczęły jednak posługiwać się językiem korporacyjnej inkluzywności. Spoty reklamowe, zamiast heroizmu, pokazywały żołnierzy z różnych środowisk, podkreślając ich indywidualne historie i styl życia. Miało to zbliżyć armię do społeczeństwa, ale przyniosło skutek odwrotny. Dla młodych ludzi poszukujących przełomu i wyzwań takie przekazy brzmiały jak oferta stażu w dziale HR. To właśnie wtedy wskaźniki rekrutacji gwałtownie spadły, a raport Heritage Foundation z 2024 roku po raz drugi z rzędu ocenił siłę armii jako „słabą”. Bramy koszar przestały przyciągać „zwyczajnych mężczyzn”, o których mówi Hegseth – tych, którzy chcieli być bohaterami, a nie ofiarami systemu.

„Don’t miss your war” – „Nie przegap swojej wojny” – to rada, którą autor usłyszał od weterana. To zdanie streszcza logikę purpose-first, czyli prymatu celu. Armia nie rekrutuje ludzi dla ich wygody, lecz dla obietnicy, że życie można poświęcić czemuś większemu niż własne ego. To echo klasycznej antropologii wojny, która nie jest nowym wynalazkiem. Od greckiego hoplity po rzymskiego legionistę – wojownik zawsze szukał nie tylko żołdu, lecz także miejsca w szeregu, które nadawało jego istnieniu sens.

Nie oznacza to, że inkluzywność jest złem wcielonym. To ważne społeczne paliwo, które pozwala różnym grupom czuć się częścią wspólnoty. Problem pojawia się na poziomie komunikacji rekrutacyjnej, gdzie przesunięcie akcentu z „misji” na „tożsamość” okazuje się zgubne. Psychologia motywacji jest tu bezlitosna: największe zaangażowanie rodzi się z poczucia transcendencji, czyli świadomości, że osobiste cierpienie ma znaczenie dla większej sprawy. Dlatego w armii hasło „purpose-first” pełni funkcję nie tylko psychologiczną, ale i polityczną. Mówi obywatelowi, że wojsko nie jest firmą, lecz rytuałem spajającym wspólnotę.

Spór o „cel” kontra „inkluzywność” odzwierciedla fundamentalną różnicę między językiem propagandy a językiem powołania. Propaganda szepcze: „Dołącz do nas, bo chcemy, byś czuł się dobrze”. Powołanie zaś mówi twardo: „Dołącz do nas, bo potrzebujemy cię do czegoś większego”. Pierwszy język buduje lojalność konsumencką, która znika przy pierwszej niewygodzie. Drugi tworzy gotowość do poświęcenia. I tu Hegseth dotyka sedna: jeśli wojsko nie zaoferuje młodym ludziom heroicznego sensu, znajdą go gdzie indziej – w ulicznych gangach, radykalnych ruchach czy destrukcyjnych subkulturach, które również dają poczucie misji.

„Naszą kluczową grupą docelową są zwyczajni mężczyźni, chcący być bohaterami, a nie ofiarami”. Ten cytat z Hegsetha to nie tylko slogan, ale i echo analiz socjologów badających kryzys męskości w kulturze Zachodu. Armia tradycyjnie była swoistą „maszyną do deradykalizacji”, która dawała

Kultura celu vs. ideologiczna identyfikacja

Powiedz „wojownik”, a ktoś z przekąsem zaraz dorzuci, że to tylko romantyczny mit, testosteron i garść cytatów z filmów. Tymczasem w sztabowym słowniku „wojownik” to nie maskotka męskości, lecz precyzyjny profil ryzyka i odpowiedzialności. To zbiór cech, które gwarantują przewidywalność pod ekstremalnym obciążeniem: odwaga, siła, umiejętności, honor i wierność. Odwaga to nie brak strachu, lecz działanie z pełną świadomością jego ceny. Siła nie sprowadza się do kilogramów w martwym ciągu, ale do zdolności funkcjonowania w chaosie sensorycznym i przy braku snu. Umiejętności to zespół procedur wdrukowany tak głęboko, że gdy umysł zawodzi, ciało już wie, co robić. Honor jest twardą walutą zaufania między ludźmi, którzy powierzają sobie życie, a wierność oznacza lojalność wobec Konstytucji i rozkazu, nie wobec chwilowych trendów. Hegseth nie tworzy nowej antropologii żołnierza; odzyskuje stary, sprawdzony słownik i wkłada go z powrotem do kieszeni munduru, z której ktoś go po cichu wyciągnął.

Współczesny spór o „męskość ukierunkowaną” bywa karykaturowany jako pochwała kultu siłowni, gdy w rzeczywistości chodzi o konstrukcję sensu. Cytat Hegsetha: „Mężczyźni potrzebują celu, nie inkluzji”, łatwo odczytać opacznie. Nie deprecjonuje on uprzejmości, lecz porządkuje bodźce. Młody mężczyzna przychodzi do armii, bo chce przekroczyć bramę inicjacji, a nie uczestniczyć w sesji autoprezentacji. Doświadczenie bojowe, którego autor nie idealizuje, lecz chłodno analizuje, uczy, że celowość jest paliwem dyscypliny. Dlatego elitarne jednostki nie tępią „surowej męskości”, lecz kanalizują ją w przewidywalne tory: przekuj energię w kompetencje, przekuj gniew w determinację, wymień ego na wynik. Proces ten jest równie inkluzywny, co bezlitosny – każdy może zacząć, ale kończą najlepsi. Merytokracja nie jest tu ideologią, lecz brutalną statystyką przeżycia.

Słowo „merytokracja” zrobiło karierę i zyskało wrogów, bo zbyt często służyło jako wygodne samousprawiedliwienie zwycięzców. W wojsku, o ile nie jest tylko fasadą, oznacza coś bardzo konkretnego: selekcję opartą na wynikach w warunkach bojowych, sprawdzanie powtarzalności pod stresem i rzetelną kalibrację kompetencji względem zadań, a nie ambicji kadrowych. W ujęciu statystycznym jest to banalne. Im więcej kompromisów w normach, tym wyższe prawdopodobieństwo błędu krytycznego na etapie, na którym korekta jest już niemożliwa. W piechocie morskiej przekłada się to na mierzalne różnice: czas pokonania terenu, celność w stanie wyczerpania, tempo ewakuacji rannego. Hegseth przywołuje lekcję z badań Korpusu z 2015 roku, by przypomnieć, że nie jest to spór o godność, tylko o fizykę obciążeń. Możemy dyskutować, jak interpretować dane w świetle nowych technologii, ale nie da się wymazać z równania masy plecaka i prędkości pocisku. W jednostkach specjalnych nie istnieją ideologiczne zabiegi, które zastąpią prawa fizyki.

„Wszyscy jesteśmy zieloni” – powtarzają starzy podoficerowie, jakby odmawiali modlitwę. To nie poezja, to doktryna spójności. Gdy Hegseth oskarża politykę DEI o rozszczepianie uwagi na tożsamość kosztem roli, wskazuje na zderzenie dwóch racji

Jus in bello: powrót do tradycyjnych reguł walki

Hegseth nie tyle marzy o totalnej wojnie, ile domaga się logicznej spójności. Armia istnieje po to, by wygrywać, a nie tylko trwać w defensywie. Stąd jego kolejne hasło-rama: „Prawa wojny dla zwycięzców”. Prowokacja? Owszem, ale i gorzka diagnoza. Bo przecież ius ad bellum, czyli prawo do wszczęcia wojny, pyta o słuszną sprawę i ostateczność. Z kolei ius in bello, prawo obowiązujące już w trakcie walk, nakazuje odróżniać cele wojskowe od cywilnych i zachować proporcjonalność środków. Te dwa porządki są jak dwie ręce tego samego ciała. Jedna powstrzymuje, druga uderza. Utrata którejkolwiek z nich zamienia etykę w bezsilne moralizatorstwo, a strategię w czyste okrucieństwo. Spór nie dotyczy samych zasad, lecz ich zastosowania w warunkach asymetrii. Gdy przeciwnik nie nosi munduru, za tarczę służą mu cywile, a cykl

decyzyjny skraca presja mediów społecznościowych, to nie są publicystyczne wytrychy. To brutalny opis pola walki, na którym szlachetna doktryna zderza się z rzeczywistością.

More Lethality, Less Lawyers: prymat walki nad prawem

Felietonista robi coś, czego teoretyk unika – opowiada. Wyobraź sobie nocny patrol, gdy na ulicy w Mosulu z mroku wyłania się sylwetka z tubą na ramieniu. Tuba jest stalowa, ale intencja nie. Krzyk „Stój!" nie jest kategorią prawną, tylko odruchem gardła, które wie, że ma pół sekundy na rozróżnienie między granatnikiem RPG a rurą od pieca. I teraz, w tym ułamku sekundy, zważ wszystkie zasady. Prawo wojenne, czyli ius in bello, szepcze: rozróżniaj cele, zachowaj proporcjonalność. Reguły zaangażowania dodają: minimalizuj ryzyko błędu. Polityka syczy: pamiętaj o nagłówkach gazet. A dowódca mówi wprost: wróćcie żywi. Wtedy rozumiesz, dlaczego „letalność" w języku wojskowych nie jest okrucieństwem, lecz kompetencją; jest zdolnością zadania ciosu, który kończy sytuację, zanim ona skończy ciebie.

Drzwi obrotowe: korupcja etyki dowódczej Pentagonu

„Cowboys Led by Cowards" – kowboje prowadzeni przez tchórzy. To hasło, choć brzmi jak zjadliwy tytuł felietonu, dotyka fundamentu każdej sprawnej armii: odpowiedzialności dowódczej. Klęska w Afganistanie z 2021 roku nie jest bowiem wyłącznie dramatem politycznym, lecz przede wszystkim rachunkiem wystawionym całemu systemowi. Kto personalnie bierze na siebie winę za błędy operacyjne, kto odpowiada za miliardy dolarów w utraconym sprzęcie, kto koryguje doktrynę po tak krwawej lekcji? Hegseth wskazuje na paraliżujący system: „karierowiczostwo", brak dymisji i mechanizm „drzwi obrotowych" do przemysłu zbrojeniowego. Oczywiście, krytycy słusznie domagają się niuansów, wskazując na złożoność procedur dochodzeniowych, cykle nominacyjne i polityczny wymiar każdej decyzji. Trudno jednak zaprzeczyć, że bez widocznej, publicznej odpowiedzialności szeregowy żołnierz otrzymuje prosty komunikat: dowodzenie to PR, a nie realne ryzyko. A armia wyczuwa taki fałsz znacznie szybciej i dotkliwiej niż opinia publiczna.

Męskość ukierunkowana: fundament etosu bojowego

„Men need purpose, not inclusion" – mężczyźni potrzebują celu, nie inkluzji. To hasło brzmi twardo, by nie powiedzieć: prowokacyjnie. W logice rekrutacyjnej nie jest to jednak ontologiczna definicja męskości, lecz brutalnie pragmatyczna polityka sensu. Rekrut w wieku 18–22 lat nie przychodzi do systemu, by ten potwierdził jego tożsamość; chce przekroczyć swój próg. Hegseth twierdzi, że współczesny marketing wojskowy pomylił wektory i zaczął obiecywać „You Be You military" – bądź sobą w mundurze – zamiast twardego „Be Ready". Z jego perspektywy, jak i z perspektywy dowódców elitarnych jednostek, spójność

buduje się poprzez wspólną, narzuconą normę, a nie przez afirmację mozaiki wyjątków. Dlatego właśnie powraca mantra dawnych lat: „We are all green”. Wszyscy jesteśmy zieloni, a kolor skóry rozpływa się w barwach formacji. To tylko pozornie spór o język. Ale język jest narzędziem logistyki morale.

Program Hegsetha: depolityzacja struktur armii

Program rozpoczyna się od kwestii przywództwa. Hegseth zamierza „oczyścić dom”: planuje redukcję etatów generalskich, ukrócenie procederu „drzwi obrotowych” w relacjach z przemysłem zbrojeniowym oraz przyznawanie awansów wyłącznie za gotowość, decyzyjność i wymierne wyniki. Kolejnym elementem są standardy – przywrócenie wymagań fizycznych korelujących z realnymi obciążeniami, a nie z poprawnością biurokratyczną. Na końcu znajduje się doktryna: uproszczenie zasad użycia siły tak, aby zdejmowały one ciężar niepewności z barków żołnierza, zamiast przenosić go na wyższe szczeble łańcucha dowodzenia. Czy proces ten już trwa? Dzisiejsze doniesienia wskazują, że rewolucja „anty-woke” stała się już programem politycznym. Publiczne wystąpienia i zapowiedzi radykalnych zwrotów – od zaostrzenia standardów po symboliczny powrót do nazwy „Departament Wojny” – budzą opór. Krytycy ostrzegają przed erozją konsensusu i wciąganiem armii w wojnę kulturową. Głosy te są zasadne. Każda rewolucja kulturowa w wojsku niesie ze sobą koszty. Nawet oponenci przyznają, że spór nie ma charakteru czysto akademickiego, lecz dotyczy fundamentów państwa.

Presumpcja statusu cywilnego: zagrożenie dla oddziałów

To jednak spór znacznie starszy niż jeden autor, o korzeniach sięgających samej definicji konfliktu. „Wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami” – przypominał Clausewitz, a polityka, która boi się własnego cienia, usiłuje przemalować brutalną rzeczywistość na pastelowe barwy. Wojna się na to nie zgadza. Michael Walzer, jeden z najważniejszych etyków wojny, przestrzegał, że sprawiedliwość intencji nie unieważnia wymogów konieczności, a granica między ochroną cywilów a paraliżem decyzyjnym jest niebezpiecznie cienka. Dziś, gdy amerykańskie regulacje po 2023 roku wzmocniły doktrynę ograniczania szkód cywilnych, żołnierz często czuje się jak prawnik z karabinem. To nie złośliwość, lecz dosłowny opis dokumentów takich jak Civilian Harm Mitigation and Response Action Plan czy Instrukcja 3000.17. Lipcowa rewizja Podręcznika prawa wojny podniosła status „domniemania cywilnego”, czyli zasady nakazującej w niejasnej sytuacji traktować każdą postać jako niezaangażowaną w walkę. Zwolennicy przekonują, że minimalizujemy błędy i optymalizujemy skutki strategiczne. Krytycy ripostują, że wkładamy

hełm z porcelany i każemy biec przez szkło. Obie strony mają swoje racje, lecz na końcu tego łańcucha jest dowódca plutonu, który z filozofii, prawa i strachu musi ulepić decyzję w ciągu trzech sekund.

> Czy w imię sprawiedliwości społecznej poświęcimy efektywność bojową? Czy armia, która usiłuje być lustrem społeczeństwa, nie zatraci swojej pierwotnej funkcji? Być może w tej nieustannej adaptacji do zmieniających się czasów zapominamy, że na końcu tej gry o tożsamość i inkluzję, wciąż czeka wróg, który nie gra według naszych zasad.

Inspiracje

[1] **"The War on Warriors"** Pete Hegseth

2024 | Broadside Books

Peter Brian Hegseth, urodzony w 1980 roku, jest 29. Sekretarzem Obrony USA. Ukończył studia politologiczne na Uniwersytecie Princeton, a następnie uzyskał tytuł magistra polityki publicznej na Uniwersytecie Harvarda. Hegseth służył w Gwardii Narodowej Armii, biorąc udział w misjach w Guantanamo Bay, Iraku i Afganistanie. Był komentatorem Fox News i współprowadzącym programu Fox & Friends Weekend.

Peter Brian Hegseth, born in 1980, is the 29th US Secretary of Defense. He graduated from Princeton with a degree in politics and later earned a Master's in Public Policy from Harvard. Hegseth served in the Army National Guard with deployments to Guantanamo Bay, Iraq, and Afghanistan. He was a Fox News contributor and co-host of Fox & Friends Weekend.

United States Department of Defense

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Battle for the American Mind: Uprooting a Century of Miseducation"**

Pete Hegseth, David Goodwin

2022

[2] **"Modern Warriors: Real Stories from Real Heroes"**

Pete Hegseth

2020

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[3] **"Selected Writings of Abraham Lincoln"**

Abraham Lincoln

1953 | Abraham Lincoln Association

Google Scholar

[4] **"On War"**

Carl Von Clausewitz

1832 | Published posthumously by his wife Marie von Brühl

Google Scholar

[5] **"Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations"**

Michael Walzer

1977 | Basic Books

Google Scholar

[6] **"Spheres of Justice: A Defense of Pluralism and Equality"**

Michael Walzer

1983 | Basic Books

[7] **"Speeches & letters of Abraham Lincoln, 1832-1865"**

Abraham Lincoln

1929 | Dent ; New York : Dutton

Google Scholar

[8] **"Foundations of Leninism"**

Joseph Stalin

[9] **"General Marshall's Report: The Winning Of The War In Europe And The Pacific"**

George C. Marshall

1945 | Simon and Schuster

[10] **"Biennial Reports of the Chief of Staff of the United States Army to the Secretary of War: 1 July 1939-30 June 1945"**

George C. Marshall

1945 | Center of Military History, United States Army

[11] **"Works"**

Joseph Stalin

1952 | Foreign Languages Publishing House

[12] **"War as I Knew It"**

George S. Patton Jr.

1947 | Houghton Mifflin Company

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"On Lethality: Toward a More Complete Definition and Formation of the Lethality Framework"**

John M. Hinck, Robert S. Hinck, Jayson A. Altieri, David R. Jarnot

2025

Google Scholar

[2] **"Meritocracy and the Military: Lessons from the Royal Air Force"**

Sophy Antrobus

2025 | The RUSI Journal

Google Scholar

[3] **"Diversity, equity, and inclusion correlates of racial/ethnic harassment and discrimination in the U.S. military"**

Daniel, B. T., Williams, J. N., Davis, C. J., Castro, C. A., Engel, C. C., McAndrew, A. L., et al.

2023 | Military Psychology

Google Scholar

[4] **"Political Action: The Problem of Dirty Hands"**

Michael Walzer

1973 | Philosophy and Public Affairs

[5] **"The Fight Against the Islamic State and Jus in Bello"**

Robert Heinsch

2016 | Leiden Journal of International Law

Google Scholar

[6] **"Diversity, Equity, and Inclusion: History, Climate, Benefits, Challenges, and Creative Strategies"**

Tessema, M.T. et al.

2023 | Journal of Human Resource and Sustainability Studies

[7] **"Meditation on the Divine Will"**

Abraham Lincoln

1862

Google Scholar

[8] **"The Critical Importance of Diversity, Equity, and Inclusion (DEI) and the Detrimental Impact of Anti-DEI Policies"**

Dr. Jose M. Rosa, EdD

2025

Google Scholar

[9] **"The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt"**

Franklin D. Roosevelt

Google Scholar

[10] **"Diversity, Equity and Inclusion (DEI) Initiatives for Employee Engagement"**

not specified in source

2025 | ResearchGate

[11] **"Ethics that Fails to Regulate War, Ethics that Enhances War"**

Paul Komesaroff

2025 | Monash Bioethics Review

Google Scholar

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 91ebc067-083a-4922-b5e1-b30208cd0c91